Nr. 142. Poniedziałek, 22 Maja 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen. Za odnoszenie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen., kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya i Administracya: Łódź: ul. Piotrkowska 86.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadesłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Bedzinie.**

Wojna.

21 maja.

Piąty już dzień trwa gwałtowna ofenzywa austryacko - węgierska na terenie włoskim. Nadszedł więc czas, w którym kierownictwo wojskowe austryacko - węgierskie postanowiło wyprzeć ze swego terytoryum najeźdźcę włoskiego, byłego swego sprzymierzeńca. Za kilka dni upłynie rok od daty, w której Włochy popełniły zdradę i podniosły miecz przeciwko sprzymierzonemu mocarstwu. Pułki włoskie ruszyły wówczas przez granicę austryacko - włoską w nadziei, że w ciągu możliwie krótkiego przeciągu czasu zagarną Tyrol, Karyntyę, Pobrzeże Adryatyckie wraz z Tryestem, a potem przyjmą łaskawie propozycyę pokojową zgnębionych Austro-Węgier. Stało się jednak inaczej. Zasłużona kara, zdaje się, zdrajcy nie minie.

W kilka tygodni po wybuchu wojny natknęli się Włosi na silne stanowiska obronne Austryaków i Węgrów i w ciągu dwunastu miesięcy prowadzili daremnie krwawe walki, aby posunąć się naprzód. Wystrzelono setki tysięcy pocisków, pogrzebano tysiące poległych, a stanowiska austryackie pozostały niezdobytemi. Kilka gór pogranicznych przeszło wprawdzie w posiadanie włoskie, ale zdobycz ta kosztowała Włochów ogromne ofiary. Ofiary te nie byłyby tak straszne, gdyby Włosi posiadali najmniejsze widoki powodzenia, chociażby w przyszłości. Właśnie jednak sytuacya Włochów przedstawia się bardzo niekorzystnie, zwłaszcza w ciągu ostatnich pięciu dni, t. j. od chwili podjęcia przez wojska austryacko - węgierskie ofenzywy.

W ciągu całego roku austryacko-węgierskie kierownictwo wojskowe było zajęte operacyami zaczepnemi na terenach wschodnim i bałkańskim, wobec czego na terenie włoskim musiało się ograniczyć tylko do ścisłej defenzywy. Dziś sytuacya zmieniła się zupełnie. Operacye na Bałkanach można uważać na razie za ukończone, zaś na terenie wschodnim, z powodu panującego od dłuższego czasu spokoju, wojska austryacko - węgierskie zajęły stanowisko obronne i ograniczają się tylko do odpierania rzadkich ataków rosyjskich. Natomiast skorzystano z pięknej wiosennej pogody i ze sprzyjających warunków w celu rozprawienia się z najeźdźcą z południowego zachodu.

Mniej więcej przed dwoma miesiącami, naczelne dowództwo nad armiami austryackiemi na terenie włoskim otrzymał młodziutki następca tronu austryacko-węgierskiego Jego Cesarska i Królewska Wysokość, arcyksiążę feldmarszałek Karol Franciszek Józef. Zaraz po tej nominacyi i po odjeździe arcyksięcia na front włoski rozeszły się pogłoski o mającej nastąpić ofenzywie austryacko-węgierskiej. Ofenzywy tej spodziewali się również Włosi i od dłuższego czasu czynili przygotowania do obrony nie tylko na terenie walk, lecz także poza frontem, już na ziemi włoskiej, gdzie budowano rowy ochronne i sypano silne szańce.

Wszystkie przypuszczenia spełniły się przed pięcioma dniami. Wojska austryacko - węgierskie ruszyły naprzód i atakują bez przerwy nieprzyjaciela, który pod wpływem ataków tych, cofa się ku granicom swego kraju. Posuwając się doliną Sugana na południu od Dolomitów, wkroczyli Austryacy wczoraj do miejscowości Roncegno. Jednocześnie inne oddziały austryacko-węgierskie, operujące na tyłach Armenterra, opanowały Vasso Alta. Ogromną ruchliwość rozwijają oddziały austryackie operujące na terenie włoskim, na wschodzie od zdobytego przed dwoma dniami fortu włoskiego, Campolomon. W dniu wczorajszym w ręce Austryaków dostały się tu wierzchołki Tonnarra, Della Vena i Monte Melignone. W tem miejscu operacye wojenne rozwijają się na bardzo trudnym, górzystym terenie, o ile jednak będą się nadal rozwijać tak pomyślnie jak dotychczas, wówczas wojska austryackie zdołają przedzeć się wkrótce przez teren górzysty i będą mogły kontynuować swe operacye na płaszczyźnie w kierunku Vicenzy. Do dnia wczorajszego Austryacy wzięli do niewoli blizko 13,000 Włochów i zdobyli 107 armat.

Na terenie zachodnim toczyły się wczoraj walki wzdłuż drogi Haucourt — Esnes, gdzie odparte zostały ataki francuskie na nowozdobyte przez Niemców stanowiska.

Na pozostałych terenach walk doba ubiegła minęła bez poważniejszych wypadków.

Angielskie wybrzeże wschodnie ponownie odwiedzone zostało przez niemiecką eskadrę lotniczą, która obrzuciła bombami obficie urządzenia fortyfikacyjne w Dover, Deal, Ramsgate, Broadstairs i Margate, poczem wszystkie latawce wróciły pomyślnie do swych portów.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 18 maja.

Główna kwatera donosi 17 maja:

Na froncie Iraku — nic nowego.

Na froncie kaukaskim artylerya nasza wzięła na prawem skrzydle pod skuteczny ogień obozy nieprzyjacielskie. Miejscowe walki ogniowe, w centrum i na lewem skrzydle starcia patroli.

Dwa latawce nieprzyjacielskie, które nadleciały z Tenedasu i przeleciały nad cieśniną, przepędzone zostały naszym ogniem.

Na wodach pod Smyrną dwa nieprzyjacielskie okręty wojenne wystrzeliły kilka granatów na pewne miejscowości, poczem odpłynęły.

Pozatem nic ważnego.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 20 maja.

Front zachodni: Pod Merzendorfen zmusiliśmy do milczenia artyleryę nieprzyjacielską; ogień nasz spowodował wybuch bateryi nieprzyjacielskiej.

Na północnym - zachodzie od Krzemieńca pionierzy nasi stwierdzili nieprzyjacielską galeryę min i wysadzili ją w powietrze. Nieprzyjaciel został przerażony; rzucił się on do ucieczki, pozostawiając cały materyał minerski. Usiłowania nieprzyjaciela skierowane w celu ponownego odebrania galeryi udaremnione zostały za pomocą granatów ręcznych.

Galicya: Na północy od Toporouc patrole nasze rzuciły się na oddział nieprzyjacielski i na nieprzyjacielskie przeszkody; oddział nieprzyjacielski został rozproszony.

Front kaukaski: Na całym froncie toczyły się nieznaczne walki.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 21 maja:

Wschodni teren walk:

Nic nowego.

Zachodni teren walk:

Na południowym i południowo - zachodnim stoku Morte Homme, po świetnem przygotowaniu przez artyleryę posunęliśmy naprzód nasze linie. Wzięto do niewoli 31 oficerów i 1315 żołnierzy, oraz zdobyto 16 karabinów maszynowych i 6 dział, oprócz innego materyału. Słabe kontrataki nieprzyjaciela pozostały bez skutku.

Jak donoszą dodatkowo, w nocy na 20 maja, na prawo od Mozy odparto w lesie Caillette francuski atak na granaty ręczne. Wczoraj nie toczyła się tutaj żadna akcya piechoty, natomiast obustronny ogień artyleryi osiągał od czasu do czasu wielką gwałtowność.

Mniejsze przedsięwzięcia na zachodzie od Beaumont i na południu od Condrezon nie miały powodzenia.

Pod Ostendą latawiec francuski w ogniu naszych dział obronnych spadł do morza; cztery inne zestrzelone zostały w walce w powietrzu; trzy z nich wśród naszych linij pod Lorgies (na północy od La Bassee) i na południu od Chateau — Salins, zaś dwa pozostałe poza frontem nieprzyjacielskim pod lasem Bourrus (na zachodzie od Mozy) i nad Cote na wschodzie od Verdun.

Nasza eskadra lotnicza ponownie obrzuciła w nocy bombami Dunkierkę.

Bałkański teren walk:

Sytuacya w ogólności jest niezmieniona. Utrudnienia, jakie spowodowały wylewy w dolinie Vardaru, zostały usunięte.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 21 maja:

Rosyjski i Bałkański teren walk:

Nic ważnego

Włoski teren walk:

Walki na południowo - tyrolskim froncie, zyskały na sile, bowiem wojska nasze przeszły do ataku również na płaskowzgórzu Lafraun.

Wierzchołek tyłów Armenterra, znajduje się w naszem posiadaniu.

Na płaskowzgórzu Lafraun wojska nasze wtargnęły do pierwszego, zawzięcie bronionego stanowiska nieprzyjaciela.

Waleczne wojska Jego C. i K. Wysokości feldmarszałka porucznika arcyksięcia Karola Franciszka Józefa, składające się z Tyrolskich strzelców Cesarskich i Linckiej dywizyi piechoty, powiększyły swój sukces.

Cima dei Laghi, oraz położona na wschód od wierzchołka tego, Cima di Mesole — zostały wzięte. Także z wąwozu Borcola nieprzyjaciela przepędzono. Na południu od wąwozu znowu wpadły w nasze ręce trzy 28 cm. haubice.

Z Col Santo wojska nasze nacierają na Posubio.

W dolinie Brenty obsadziliśmy Langeben (Angheberi). Wczoraj wzięto do niewoli przeszło 3000 Włochów, w tem 84 oficerów, oraz zdobyto 25 dział i 8 karabinów maszynowych.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoeffer
Feldmarszałek - porucznik.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 20 maja.

Główna kwatera donosi 19 maja:

Na froncie armii belgijskiej trwa ożywiona działalność artyleryi, zwłaszcza w okolicy Dixmuiden, gdzie nasze działa wszelkiego kalibru skierowały ogień niszczący na urządzenia obronne Niemców.

Przewidywane nominacye.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 21 maja.

Nie powzięto jeszcze oczywiście ostatecznej decyzyi co do obsadzenia miejsc w nowym urzędzie państwowym dla spraw zaprowiantowania, już choćby tylko dlatego, że dopiero w poniedziałek rada związkowa ma zadecydować o powołaniu do życia tej nowej organizacyi. Pomimo to przedwczoraj wieczo-

rem przy Wilhelmstrasse podawano sobie z rąk do rąk już kompletną listę kandydatów, do której odnoszono się zupełnie poważnie. Z listy tej wynika, iż dyktatorem żywnościowym, to znaczy kierownikiem nowopowstającego urzędu, w pierwszej linii zostanie najprawdopodobniej nadprezydent Królewca, v. Batocki, chociaż, o ile wiadomo, sam on zaprzeczył podobnej ewentualności. Największe szanse na stanowisko pierwszego przewodniczącego ma podsekretarz stanu przy pruskiem ministeryum rolnictwa, baron v. Falkenhausen, były prezydent rządowy w Poczdamie, zaś na stanowisko drugiego przewodniczącego ma wielkie widoki szef polowych dróg żelaznych, generał Gröner.

Podobno sekretarz skarbu Rzeszy, dr. Helfferich został już zamianowany sekretarzem stanu przy ministeryum spraw wewnętrznych, oraz wicekanclerzem. Na nominacyę tę, jak również na obsadzenie stanowisk sekretarza skarbu Rzeszy i dyktatora żywnościowego wpłynęło niewątpliwie sprawozdanie kanclerza Rzeszy złożone przedwczoraj cesarzowi Wilhelmowi.

Gazeta „Germania" donosi, iż na objęcie stanowiska podsekretarza skarbu, t. zn. następcy d-ra Helffericha, ma wielkie widoki sekretarz stanu Alzacyi i Lotaryngii, hrabia von Rödern.

Atak na wybrzeże angielskie.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Berlin, 20 maja.

W nocy z 19 na 20 maja eskadra latawców marynarki ruszyła z wybrzeża flandryjskiego ku wschodniemu brzegowi Anglii i obrzuciła obficie bombami urządzenia portowe i fortyfikacyjne w Dover, Deal, Romsgate, Brodstaires i Margate. Przyczem w wielu miejscach zaobserwowano ogień i wybuchy. Latawce ostrzeliwane były gwałtownie przez nieprzyjacielskie bateryе lądowe i latawce strażnicze. Wszystkie one wróciły pomyślnie.

Dalsze rządy koalicyi.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Ateny, 16 maja.

(Otrzymano z opóźnieniem). Z Salonik donoszą tutaj, iż francuskie władze wojskowe zażądały od komendanta pułku greckiego zajmującego odcinek Paroia, by natychmiast z niego ustąpił. Oficer grecki odmówił kategorycznie, motywując odmowę tem, że od władzy swej nie otrzymał odnośnego rozkazu.

Fortyfikowanie wysp Alandzkich.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Kopenhaga, 21 maja.

Gazeta sztokholmska „Aftonbladet" donosi, iż stosunki, panujące obecnie na wyspach Alandzkich, stają się wprost nieznośnymi. Rosyanie zmuszają ludność do prac fortyfikacyjnych. Mieszkańcy codziennie dostarczać muszą do bezpłatnych robót po 1,000 koni. Rybakom pozwolono łowić jedynie na bardzo ściśle ograniczonym terenie, a przytem muszą oni posiadać przy sobie paszporty.

Echa zamachu na posła austryackiego.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Wiedeń, 21 maja.

Gazeta „Südslawische Korrespondenz" podaje następujące szczegóły w związku z zamachem na posła austryacko-węgierskiego w Persyi, hrabiego Logothetti, wykonanym w dniu 10 maja: Sprawca zamachu jest kaukazczyk, nazwiskiem Diemil bey, który przed trzema laty, będąc zamieszanym w sprawę zamordowania Mahmeda Szefketa paszy, został wygnany z Turcyi i od pewnego czasu jest na żołdzie rosyjskim. Diemil podczas zamachu miał na sobie uniform kozacki. Żołnierz perski, który ujął na ulicy Diemila, został za to surowo ukarany przez oficera — rosyjskiego instruktora. Rząd perski wdrożył energiczne śledztwo. Hrabia Logothetti od pewnego już czasu znajduje się w poselstwie hiszpańskiem w Teheranie.

Echa ostatniej noty austryackiej.

Telegram własny „Godz. Pol.".

Nowy-York, 21 maja.

Doniesienie Biura Wolffa Zbudziła tu wielkie zainteresowanie nota austryacka o zatopieniu parowca „Dubrownik". Depesze międzynarodowego biura telegraficznego w Waszyngtonie donoszą, iż, jeżeli dowody okazałyby się przekonywającymi, natenczas departament państwowy byłby zmuszony zaprotestować energicznie u rządów państw koalicyi, obwinionych o to przestępstwo, oraz zasięgnąć informacyi o instrukcyach wydanych komendantom łodzi podwodnych koalicyi. Jeżeliby komendanci łodzi podwodnych należących do koalicyi okazali się winnymi przestępstwa, dla którego chcianoby zerwać stosunki dyplomatyczne z Niemcami, wówczas sprawa przyjęłaby obrót nader poważny.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Julii P. M.
Jutro: Dezyderego B.

Wschód słońca o godz. 4 m. 58.
Zachód o godz. 8 m. 56.

Rocznice.

Dnia 22 r. 1571. Stefan Batory zostaje księciem Siedmiogrodu.

„ 1793. Generał Józef Miączyński, niegdyś marszałek konfederacyi Barskiej, następnie generał w służbie francuskiej, ginie w Paryżu na gilotynie.

Kronika łódzka.

Zebranie Stow. nauczycieli chrześc.

Onegdaj w Domu Ludowym Stow. robotników chrześcijan, przy ul. Przejazd 34, odbył się dalszy ciąg ogólnego rocznego zebrania członków Stowarzyszenia nauczycieli chrześcijan. Przewodniczył prof. Remiszewski, w obecności asesorów pani Wiktoryi Macińskiej i Szymona Merklajna, pióro trzymał p. Petrykowski. Na wstępie dokonano przestawienia punktu 6 obrad na plan pierwszy i przeprowadzono wybory 9 członków zarządu i 4 zastępców, poczem wybrano Komisyę skrutacyjną dla obliczenia głosów. Przed przystąpieniem jednakże do porządku dziennego p. Tulin wyjaśnił, iż zwłoka w wypłacaniu zapomóg z funduszów Rady Opiekuńczej wyniknęła nie z winy Sekcyi nauczania średniego, jak o tem mylnie informowano.

Następnie p. Wiśniewski zgłosił „votum separatum", żądając unieważnienia przeprowadzonych wyborów, ponieważ te przeprowadzone były jakoby wbrew ustawie Stow., a mianowicie: nie przyjęto głosów z upoważnienia członków nieobecnych, oraz dopuszczono do głosowania osoby niepełnoletnie i nieopłacające od dłuższego czasu składek. Do „votum separatum" przyłączyli się również prezes i sekretarz zarządu, pp.: Tulin, Putto i Knothe. W odpowiedzi zabierali głos pp.: Radwański, Opęchowski i mec. Kamieński, obalając twierdzenia oponentów. Wynikła ożywiona dyskusya, w końcu przewodniczący odebrał zupełnie głos p. Wiśniewskiemu, nie dozwalając ukończyć do połowy wypowiedzianego zdania, poczem przegłosowano zupełne zamknięcie dyskusyi na ten temat. Odczytano następnie sprawozdanie komisyi rewizyjnej, które stwierdziło oszczędne i umiejętne wydatkowanie grosza publicznego przez zarząd i wyraziło temuż zarządowi uznanie za urządzenie kursów kolonistycznych z funduszu, przekazanego przez b. Sekcyę szkolną przy Komitecie obywatelskim m. Łodzi.

Dalej zatwierdzono budżet Stow. na rok bieżący, w sumie ogólnej wpływów 1,715 rb.

Podczas omawiania wydatków p. Radwański podniósł projekt zwiększenia pozycyi budżetowej na bibliotekę przy Stow. ze 100 rb. na 320, co też uchwalono. W dalszym ciągu wystawiono żądanie utworzenia specyalnej komisyi bibliotecznej, która zajęłaby się zorganizowaniem biblioteki podług tegoczesnych wymagań wiedzy pedagogicznej, wobec czego dano odnośne dyrektywy pp.: Braunowi i Szwalmowi, zajmującym się biblioteką.

Dalej dokonano wyborów komisyi rewizyjnej, do której powołani zostali przez aklamacyę pp.: Adamowicz, Sawicki i Wasilewski, jako członkowie, oraz Kulej i Waltratus jako zastępcy.

Na wniosek ks. Wojtczaka, wobec ważności wniosków, powołano do prezydyum na drugą sekretarkę panią Rowińską. Burzliwe debaty wywołały reklamacye członków pod adresem zarządu w sprawie odrzucenia wielu deklaracyj na nowych członków Stow.

Wyjaśnień udzielali pp.: Putto i Tulin. Na wniosek p. Majewskiego poddano pod głosowanie i przeprowadzono wniosek przerwania dyskusyi na ten temat.

Dalej zatwierdzono opracowany przez mec. Kamieńskiego regulamin sądu polubownego i komisyi rozjemczej. Do komisyi rozjemczej wejdzie po dwóch członków z obu sekcyj nauczania średniego, oraz elementarnego i przewodniczący z ramienia zarządu. Dalej uchwalono popierać tworzącą się w Łodzi instytucyę polskiej Macierzy szkolnej i zatwierdzono regulamin i instrukcyę dla oddziałów, tworzyć się mających w miastach sąsiednich, jak Zgierzu, Pabianicach, Łasku i t. p.

Następnie omawiano wniosek zamiany nazwy Stow. na Stowarzyszenie nauczycielstwa polskiego. Wniosek ten nie przeszedł. Rezultat wyborów okazał się następujący: Do zarządu jako członkowie weszli pp.: Antoni Remiszewski, Adam Petrykowski, prof. Zawadzki, Jan Radwański, Ada Sobolewska, Michalina Stefanowska, Tomasz Kilański, Kamieński i pani Gastmanowa.

Jako zastępcy pp.: Rowińska i Turowski.

Narada lekarzy szkolnych.

Dziś po południu odbędzie się narada lekarzy szkolnych miejskich szkół początkowych. Między innemi będzie rozpatrywana kwestya szczepienia ospy dzieciom szkolnym i leczenie dzieci szkół miejskich.

Oględziny „Uzdrowiska".

Wczoraj po południu grono osób odwiedziło zakład dla rekonwalescentów „Uzdrowisko". Obecnie przebywa tam pierwsza w sezonie letnim partya rekonwalescentów. Zwiedzający wynieśli najlepsze wrażenie o urządzeniu „Uzdrowiska". Okres przebywania pierwszej partyi potrwa miesiąc, pozatem będzie wysłaną druga partya z mężczyzn i kobiet.

Otwarcie kuchni dla inteligencyi.

Wczoraj w obecności członków zarządu została otwarta tania kuchnia dla członków Stowarzyszenia wzajemnej pomocy pracowników handlowych chrześcijan, w lokalu przy ul. Mikołajewskiej 8/5. Obiad dla członków i wprowadzonych gości kosztuje 35 kop.

Nowa herbaciarnia.

Wczoraj wieczorem Stowarzyszenie fryzyerów - pracowników otworzyło w lokalu, Zawadzka 37, tanią herbaciarnię dla swoich członków.

Szkoła przy taniej kuchni.

W szkole ludowej, otwartej niedawno przy kuchni dla dzieci (Brzezińska 4), uczy się już 70 dzieci, które otrzymują darmo obiady i materyały piśmienne.

Spór o fundusz.

W swoim czasie donosiliśmy o przeznaczeniu na stypendyum funduszu, pozostałego ze składek, zbieranych w Warszawie przez zorganizowany ad hoc komitet wsparć dla pozostających w niedostatku łodzian, żydów, zmuszonych przebywać w Warszawie. Pozostałość z tego funduszu, wynoszącą około 5,000 rb. prezes byłego komitetu p. Kopel, bez porozumienia się z ofiarodawcami, przeznaczył na stypendyum swojego imienia dla ucznia gimnazyum syonistycznego.

Samowolna ta decyzya oburzyła ofiarodawców, którzy po pierwsze występują przeciwko oddawaniu funduszu, przeznaczonego dla głodnych — na cele, mające związek z dążeniami partyjnemi, a powtóre protestują przeciwko uzurpowaniu sobie przez p. Kopla prawa nazwania stypendyum jego imieniem...

W sprawie tej ma się dziś odbyć narada.

Z Radomska.

Dzięki zarządzeniom władz austryackich przybyły dwie szosy w naszych stronach: od Działoszyna ku Pajęcznu wiorst siedem i od Brzeźnicy ku Kłobucku 12 kilometrów. Uroczyste otwarcie dla ruchu ostatniej odbyło się dnia 8 maja.

Coraz więcej rozwija się u nas gorzelnictwo. Obywatele posiadający te złotodajne zakłady uruchomiają je na gwałt, inni rozszerzają plantacye ziemniaków, za które gorzelnie bardzo wysokie ofiarowują ceny. I tak dla miłego grosza uprzystępnia się i ułatwia ludowi nabywanie trunków. Na zjazdach zaś, oraz w różnych komitetach mocno się ubolewa nad szerzącem się pijaństwem wśród ludu i obmyśla się środki zaradcze, podczas gdy najprostszym środkiem przeciw pijaństwu byłby zbyt ziemniaków nie dla gorzeli, a z pewnością równie korzystny.

Z Miechowa.

Piękny i okazały kopiec, położony tuż za naszem miastem od północy, usypany ongi przy budowie szosy warszawskiej na grzbiecie Stawnej góry, po należytem uporządkowaniu i ozdobieniu, poświęcony został pamięci i czci Kościuszki, na wzór takiegoż kopca pod Krakowem.

Po wskrzeszeniu „Polskiej Macierzy szkolnej" w Warszawie, ma być też wznowione jej Koło miechowskie. Fundusze zebrane podczas ostatnich uroczystości narodowych rocznicy Konstytucyi 3-go maja i in., mają być użyte na uruchomienie w Miechowie progimnazyów męskiego i żeńskiego, których lokale zostały użyte na biura rządowe, a czasowo nawet na stajnie wojskowe. Przyśpieszone też ma być otwarcie „Czytelni ludowej", oraz „Kursów dla analfabetów", których procent u nas jest dotychczas ogromny. Dzięki gorliwym zabiegom przyjaciół oświaty ludu, działalność w tym kierunku rozwija się u nas coraz energiczniej.

Z Lublina.

Przed kilku dniami stanął przed sądem wojskowym w Lublinie, p. Seweryn Wędrowski, oskarżony o to, że w dniu 15 grudnia 1915 r. stojąc w tłumie, nie był posłusznym rozkazowi żołnierza, który kazał się rozejść zebranym na ulicy. Sąd, po przesłuchaniu oskarżonego i świadków, skazał p. S. Wędrowskiego na karę trzytygodniowego aresztu. Za zezwoleniem odnośnych władz na prośbę p. S. W. kara została zamieniona na grzywnę 500 koron.

WARSZAWA.

Towarz. literatów i dziennikarzy polskich.

Zastój w ruchu księgarskim i wydawniczym w r. 1915, jako drugim roku wojny, wytworzył trudne warunki egzystencyi dzienników i pism peryodycznych, a tem samem pogorszył położenie materyalne pracowników pióra. Dla wielu pracujących zawodowo pisarzy polskich ustały wszelkie źródła zarobku. Wzmagająca się drożyzna położenie to jeszcze pogorszyła.

Towarzystwo starało się więc zabiegać o zorganizowaniu pomocy dla znajdujących się w trudnych warunkach bytu pisarzy.

Akcya ratunkowa wyrażała się w udzielaniu najbardziej potrzebującym pomocy w naturze lub gotówce z funduszów Tow., z udzielaniem zasiłków lub pożyczek z funduszów uzyskanych od b. Centr. Komitetu Obyw. i Komitetu Obyw. m. Warszawy, w ułatwianiu członkom nabywania najniezbędniejszych artykułów pierwszej potrzeby na zasadach kooperatywy i w organizowaniu lub popieraniu rozmaitych prac i robót użyteczności publicznej, które by dały doraźny zarobek pozbawionym innych dochodów literatom i dziennikarzom.

W roku 1915 Tow. otrzymało od Centr. Kom. Ob. sumę rb. 9,500, z których wypłacono potrzebującym pomocy rb. 9,200.

Od sierpnia do grudnia 1915 r. włącznie wpłynęło od Kom. Obyw. m. Warszawy rb. 4,000 i całą tę sumę rozdzieliła komisya pomocy dla literatów i dziennikarzy. Zasiłki udzielane były w formie bezzwrotnych zapomóg lub długoterminowych bezprocentowych pożyczek. Od stycznia 1916 r. Kom. Obyw. udziela Tow. subsydyum w sumie 1,500 rubli miesięcznie.

Prócz tego, dla członków, którzy wskutek wojny pozbawieni zostali zwykłych zarobków, a pragnęliby czas swój poświęcić produkcyjnie, Zarząd Tow. zorganizował prace płatne w niektórych instytucyach użyteczności publicznej. Kilkanaście więc osób znalazło zajęcie zawodowe w Bibliotece Uniwersyteckiej, kilku w archiwum Biura Pracy Społecznej i w Bibliotece Publicznej. Obecnie Zarząd organizuje w swojej siedzibie pracę nad bibliografią wybitniejszych czasopism polskich za lata ubiegłe.

Z funduszu zasobowego udzielono zasiłków zwrotnych, lub pożyczek na sumę rb. 615, przeważnie tym członkom, a nawet i nie członkom Tow., którzy jako pochodzący z Galicyi lub Poznańskiego wysyłani byli przez władze rosyjskie w głąb Rosyi w charakterze jeńców cywilnych.

Ogół wypłaconych w r. 1915 sum w formie pożyczek i zasiłków wynosi rb. 14944 kop. 84.

Kooperatywa żywnościowa przy Tow. z kapitałem zakładowym 2300 rubli sprzedała towarów członkom Tow. na sumę 9097 rubli.

Działalność wydawnicza Tow. w roku sprawozdawczym była minimalna. Oprócz „Ewolucyi twórczej" Bergsona, Tow. przygotowało do druku dzieło Schollenbergera „Teorya polityki" w tłomaczeniu Józefa Langego.

W roku ubiegłym Tow. zorganizowało cykl 8 odczytów historycznych.

W łonie Tow. pracowały sekcye: języka polskiego, która urządziła szereg odczytów, konferencyj i zebrań członkowskich; — teatralna, dochodów niestałych i ekonomiczna. Nowe wybory wprowadziły do zarządu pp. Sieroszewskiego, Lorentowicza, jako członków; pp. Grabowskiego, Abramowicza i panią Seydlerową, jako zastępców, a do Komisyi rewizyjnej pp. Romana, Dębickiego i Peszkego.

Im.

Ogólne zebranie Handlowców.

(o) Już od tygodnia przeszło można było zauważyć dość znaczne ożywienie w Tow. pracowników handlowych (Sienna 30). Agitowano, układano listy kandydatów, bo próba wypuszczenia jednej tylko listy wyborczej prędko spaliła na panewce.

Do wspólnej akcyi nie przyłączył się komitet wyborczy i t. zw. centrum, a opozycya dość prędko się wycofała — pozostały jedynie przy bloku koła zawodowe i to nie wszystkie. Ostatecznie kompromisy się nie udały i na sobotniem ogólnem nadzwyczajnem zebraniu kursowało aż ośm list a mianowicie:

O godz. 9-ej wieczór zebranie zagaił p. Iwiński, prezes Zarządu, konstatując, że lista obecności wynosi 285 osób, a zebranie w myśl ustawy jest prawomocnem też ze względu na ilość obecnych.

Na przewodniczącego przez aklamacyę zaproszono p. Stanisława Bobińskiego, a na sekretarkę p. Felicyę Sarniankę.

Porządek dzienny z drobnemi zmianami zatwierdzono i protokół rocznego ogólnego zebrania przyjęto.

Zarząd złożył dwa wnioski — pierwszy, natury formalnej, zatwierdzający ulokowanie żelaznego kapitału rb. 1,226 kop. 57, zło-

żonego przez współpracowników firmy K. Brun i Syn.

Drugi żądający, by interpelacye składane na ogólnem zebraniu nie pociągały za sobą uchwał, lecz ograniczały się jedynie do wysłuchania opinii zarządu. Wniosek ten poza stroną formalną miał na celu obalenie uchwały poprzedniego ogólnego zgromadzenia, niewykonanej zresztą przez zarząd, w sprawie adresu do p. Drzewieckiego i wywołał bardzo ożywioną dyskusyę. Poglądy zarządu rozwijał p. Iwiński, zbijali je pp.: Klimontowicz, Hoffman, Lgocki, Bieliński i Małecki. Ostatecznie większością głosów ogólne zebranie przeszło nad wnioskiem do porządku dziennego, utrzymując w całej rozciągłości poprzednią rezolucyę. Wniosków członków złożono pięć.

Proponowane przez p. Dzierżanowskiego wyłączenie z porządków dziennych zebrań rocznych sprawozdawczo - wyborczych wniosków zarządu i członków a poświęcenie im przynajmniej 2-ch rocznie zebrań wnioskodawczych przeszło w myśl opinii zarządu niemal, że bez dyskusyi.

Wniosek p. Kowarskiego wzbraniający członkom zarządu przyjmowanie innych mandatów zarówno w T-wie jak i poza niem niż, te, które wypływają z samego pełnienia czynności w zarządzie — niedostatecznie przez wnioskodawcę umotywowany, upadł znaczną większością głosów.

Również projektowane przez p. Rosickiego wprowadzenie zakazu używania przez stowarzyszonych tytułu członka T-wa przy występowaniu na zewnątrz instytucyi nie znalazło uznania wśród zebranych.

Zgłoszona przez jednego z członków - pracodawców apelacya od wyroku sądu rozjemczego przy zgromadzeniu kupców w sprawie zatargu między nim, a jednym z pracowników-członków Tow. była przedmiotem czwartego wniosku. Ogólne zebranie z uwagi na to, że do sądu rozjemczego wchodzą delegaci stowarzyszenia, którzy wespół z kupcami wyrok w tej sprawie wydali, zasądzając na rzecz pracownika kwestyonowaną należność — przekazali tę apelacyę do komisyi etycznej, która ma orzec jakie konsekwencye winna ponosić strona nie poddająca się wyrokowi sądu rozjemczego.

Ostatni wreszcie wniosek podziękowanie ustępującemu zarządowi za jego dotychczasową pracę bez dyskusyi jednomyślnie przyjęto.

Wynik wyborów przyniósł zwycięstwo niemal, że wyłącznie liście bloku, a mianowicie do zarządu otrzymali głosów: pp. Bobiński Jan 271, Konrad Henryk 265, Wołowski Karol 235 (wybrani ponownie) Karasiński Józef 173, Pawlikowski Stefan 167 (ponownie), Woyzbun Stefan 161, Lewandowski Stefan 165, Sierpiński Adam 165, Stecki Edward 154, Tarchalski Władysław 148, Jagielski Jan 146, Kisiel Władysław 146, Sarnianka Felicya 145, Biernacki Jan 144 i Łopiński Władysław 143, a na zastępców pp. Lgocki Jan Włodzimierz 258, Krzemińska Marya 230 (ponownie), Karwowski Stefan 152, Perczyński Roman 148, Borkowski Bogumił 144 (ponownie) i Kutz August 142.

Podziękowanie p. St. Bobińskiemu za sprężyste prowadzenie obrad zakończyło zebranie o godz. 2 w nocy.

War. Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków.

(o) W sprawozdaniu za r. 1915 Zarząd Tow. stwierdza, że wojna obecna w skutkach swoich ujemnie wpłynęła na interesy Tow. i znacznie zredukowała jego działalność.

Ustępujące władze rosyjskie w sierpniu r. z. ewakuowały wiele fabryk ubezpieczonych w Tow., przenosząc je do Rosyi, pozostałe zaś fabryki zniszczono w mniejszym lub większym stopniu. Z tego powodu wysokość wpłaconych premij zmalała.

Kiedy tegoż miesiąca okazała się możność kontaktu z odciętymi okręgami fabrycznymi, uregulowano przypadające robotnikom zaległe i bieżące odszkodowania i emerytury.

Chociaż odszkodowania i rezerwy wyniosły rb. 50942.12, a wpłacone premie tylko — rb. 49908.46, to jednak, dzięki nagromadzonym rezerwom w latach ubiegłych, Tow. było w możności przeznaczyć sumę rb. 19349.31, jako zysk do podziału i zwrotu uczestnikom. Podział tej sumy ma być następujący: rb. 2500 — przeznacza się na stypendya dla dzieci robotników, rb. 3869.86 na tantiemę dla zarządu i dyrekcyi, rb. 3000 na gratyfikacyę dla urzędników i oficyalistów, rb. 998 — na kapitał zapasowy, rb. 998, — na cele ogólne, wreszcie pozostałe rb. 7983.45 dzieli się na zasadzie ustawy, między ubezpieczonymi członkami Tow.

W końcu sprawozdania zarząd informuje swoich członków o stanie w jakim znajduje się wprowadzenie obowiązkowego ubezpieczenia robotników od nieszczęśliwych wypadków na terenie Królestwa. Towarzystwo zawiązało się bezpośrednio po ogłoszeniu prawa o ubezpieczeniu robotników w r. 1903 i rozpoczęła swoją działalność w 1905 r., jako instytucya rządzona przez stowarzyszonych fabrykantów. Celem Tow. było przedewszystkiem przygotowanie organizacyi na wypadek wprowadzenia zapowiedzianego prawa o obowiązkowem ubezpieczeniu, jako też dania przemysłowcom możności wyzwolenia się od płacenia wygórowanych premij ubezpieczeniowych syndykatowi zarobkowo - akcyjnych towarzystw.

Na skutek prawa z dnia 6 lipca 1912 r. dobrowolne towarzystwa wzajemne przekształciły się na obowiązkowe towarzystwa ubezpieczeń w myśl tego prawa — w głównych miastach Rosyi. W Królestwie wojna zaskoczyła Komitet, opracowujący ustawę przed ukończeniem prac organizacyjnych, do prowadzenia których rząd powołał: Łódzki Komitet Handlu i Manufaktury, Radę Zjazdów Przemysłowców Górniczych Królestwa Polskiego, Towarzystwo Przemysłowców Kr. Pol. i Waf. Tow. Wzaj. Ubezp. od nieszczęśliwych wypadków.

Zarząd wreszcie zaznacza, że z powodu opóźnionych skutkiem wojny prac organizacyjnych, robotnicy nasi są na tyle upośledzeni, że podczas gdy inne okręgi ubezpieczeniowe stosują się już do prawa z 1912 r. w załatwianiu obowiązkowem spraw ubezpieczeniowych i kas chorych względem podlegających temu prawu robotników, to nasz okręg oczekuje jeszcze wprowadzenia w życie obowiązkowych instytucyj ubezpieczeń społecznych. Po ukończeniu wojny braki te w mniemaniu zarządu natychmiast będą usunięte.

Stan majątku Towarzystwa po dzień 1 stycznia 1916 r. wykazuje rb. 519,681,58, z czego około rb. 330,000 przeznaczono na rezerwy.

Ogólne zgromadzenie Tow. odbyło się w drugim terminie dn. 20 b. m., na którem przewodniczył p. Edward Landie, a sekretarzem był p. Romuald Biberstein.

Sprawozdanie zarządu za r. 1915, oraz budżet na r. 1916 w sumie rb. 35350, przyjęto bez dyskusyi.

Na członków zarządu wybrani zostali pp.: Maksymilian Luxenburg i Antoni Remer, na zastępcę p. Henryk Karpiński, na członków komisyi rewizyjnej pp. Romuald Biberstein, Maks Brand, Józef Kernbaum, Edward Landie i Konrad Olchowicz, na zastępców pp. Julian Krusche i Tadeusz Rychter (wszyscy ponownie).

W końcu potwierdzona została uchwała powzięta przed 3 laty o rozszerzeniu działalności T-wa.

Iam.

Kronika warszawska.

Wczorajsza kwesta.

(o) Legion kwestarek zbierał wczoraj na ulicach Warszawy ofiary na pomoc dla ubogich dzieci. Sprzedawano znaczek „z pszczółką", jako symbolem troskliwości i pracowitości. Kwestę zorganizowała komisya pracy kobiet, zajmująca się sprawą dzieci, którym ciężko pracujący rodzice, nie mogą zapewnić opieki.

Nagły skon w łaźni.

(o) Wczoraj do łaźni p. f. „Tepidaryum" na Lesznie nr. 80, przyszedł jakiś liczący około 55 lat mężczyzna, ubrany w szary krótki kożuszek. Mężczyzna ten wykupiwszy bilet do łaźni rozebrał się i udał do łaźni. Tam nieznajomemu zrobiło się słabo i przy pomocy służby wyniesiono go do ubieralni, gdzie wezwano doń mieszkającego w pobliżu felczera. Gdy jednak aplikowane przez felczera środki nie pomogły i omdlenie nie przechodziło wezwano lekarza Pogotowia, który przybywszy na miejsce zastał stygnące zwłoki. Przy zmarłym nieznaleziono żadnych dowodów osobistych. W woreczku znaleziono 25 fenigów, oraz trochę tytuniu do fajki.

Napady bandyckie.

(o) Napady bandyckie w pow. grójeckim zdarzają się coraz częściej. Oto mamy do zanotowania cztery napady jednego dnia i w tej samej wsi. W ub. piątek dnia 19 b. m. około godz. 10 wiecz. we wsi Rossoszy, w gm. Czersku, w pow. grójeckim, w gub. warszawskiej do robotnika znajdującego się na dziedzińcu, rezerwistki Jobsowej, 40-letniego Antoniego Lenkiewicza, zajętego czerpaniem wody ze studni, podeszło czterech uzbrojonych w rewolwery bandytów i zażądało oddania pieniędzy. Gdy napadnięty znienacka Lenkiewicz usiłował stawić opór złoczyńcom, ci trzema wystrzałami z rewolweru ranili go w rękę, bok i szyję, poczem zabrali ranionemu 200 rb. gotówki, cały jego majątek. Na odgłos strzałów wybiegła rezerwistka Jobsowa, od której bandyci również zażądali gotówki, lecz gdy J. odrzekła, że jej nie posiada, postrzelili ją w plecy, na szczęście nieszkodliwie. Następnie bandyci wtargnęli do mieszkania niezamożnego włościanina Sprzęczki. Tam złoczyńcy skrępowali oboje Sprzęczków sznurami, i grożąc rewolwerami, zażądali oddania wszystkich pieniędzy. Sprzęczkowie błagali na klęczkach o darowanie im życia i oddali 15 rb. Potem obrewidowano S. i znaleziono przy nim jeszcze 3 rb. Po wyjściu od Sprzęczków złoczyńcy udali się powtórnie do rezerwistki Jobsowej i żądali wskazanie im mieszkania Szczygielskich. Otrzymawszy żądaną informacyę, bandyci wtargnęli do mieszkających w sąsiedniej zagrodzie Szczygielskich i skrępowali ich, a córce ich złamali rękę i dopóty katowali kijami, dopóki nie wskazała im skrytki, gdzie było ukryte 300 rb. gotówki. Zabrawszy pieniądze, bandyci ukryli się w ciemnościach nocy. Ranionego Lenkiewicza przywieziono wczoraj do Warszawy i umieszczono w szpitalu Dzieciątka Jezus. Stan ciężki.

Teatr Letni.

„Medal 3-go maja", sztuka w 3-ch aktach Stanisława Kozłowskiego.

(o) P. Stanisław Kozłowski wykazał bardzo dużo dobrego smaku, że dotykając znanej i pamiętnej przeszłości rządów żandarmsko-policyjnych w naszym kraju, nie zżyma się, pięści nie zaciska, nie unosi się gniewem i oburzeniem, a tylko daje prawie objektywny obrazek, podmalowany suto ironią i śmiechem. W tym zabarwieniu utwór przestaje być niesmacznym pamfletem aktualnym, których tyle musieliśmy widzieć i słyszeć w ciągu całej wojny to na jedną, to na drugą nutę nastrojonych. „Medal 3-go maja" jest jedną z lepszych sztuk „okolicznościowych", jakie po odejściu naszych „opiekunów", ujrzeliśmy na scenie.

Głośna była przed 25 laty historya medalu pamiątkowego 3-go maja, który wybili ku uczczeniu 100-ej rocznicy konstytucyi niewykryci sprawcy i za którym uganiali się po Warszawie żandarmi i policya, rewidując, aresztując, deportując setki osób. A medale tymczasem spoczywały w bibliotece prokuratora i tylko szczęśliwy traf: poszukiwanie czegoś przez służącego wśród starych aktów — dał w ręce władz inkryminowany przedmiot.

Taka anegdota historyczna stała się tematem nowej sztuki. P. Kozłowski z anegdoty historycznej umie korzystać. Dał tego dowody — przypomnijmy sobie długi szereg jego sztuk historycznych, którym można zrobić wiele zarzutów, zwłaszcza, gdy szukać zechcemy głębszych myśli, bogactwa psychologii osób, pulsującego życia, wreszcie prawdziwej poezyi — ale nie możemy odmówić im nerwu scenicznego, który potrafi ubrać dany epizodzik, czy fakt historyczny w momenty poboczne i dodatkowe, a te stworzą zajmującą i wielce prawdopodobną fabułę. Są, może, u Kozłowskiego figury sztywne, czasem papierowe, styl i wiersz bardzo niewyszukane i niepoetyczne, ale sztuki jego są zawsze zajmujące i mimo uzasadnionych sarkań krytyki na braki cieszą się powodzeniem u publiczności, która zadowala się często chętnie zgrabną opowieścią o tem, „co się działo".

„Medal 3-go maja" miał powodzenie, bo jest właśnie tą zajmującą opowieścią. Autor powiązał bardzo zgrabnie głośne w owym czasie szanse z Eusapią Palladów z historyą medalu i akt drugi, w którym odbywa się seans, kiedy zebrani goście — wysocy dygnitarze — pod wpływem dreszczów medjumicznych wchodzących policyantów na rewizyę uważają za zmateryalizowanych duchów — budzi wiele niekłamanej wesołości. Zresztą nawet ryzykowne zawsze zakończenie podobnych utworów lekkich udało się p. Kozłowskiemu w zupełności. A jest w akcie trzecim chwila, kiedy widz obawia się, że autor banalnym naprowadzeniem prokuratora na ślady medali zepsuje całą sztukę. Prokurator idzie już z kluczykami do biblioteki, wkłada klucz w zamek — i... odchodzi, machnąwszy ręką: „Wszędzie, tylko nie tam" — a one właśnie są tam.

Figury są podpatrzone bardzo dobrze. Prokurator Sinie-Usow jest jakby z farsy, ale właśnie takich znaliśmy. Adjunkt policyjny Aleksota i oficer żandarmeryi Grizun — nasi dobrzy znajomi. Arcydziełko obserwacyi stworzył p. Grabowski, dyskretny i pomysłowy w swych ruchach, przymrużeniach oka, intonacyach głosu jako sprytny i zabiegliwy Aleksota. P. Knapczyński nie przeszarżował również prokuratora. Cała galerya typów, dobrze zarysowana przez autora, dała wdzięczne pole grającym nawet w epizodach. Najsłabiej wypadła postać niecharakterystyczna i dodatnia studenta Burskiego, ujęta nadto szablonowo i trochę sztywno przez p. Srebrzyckiego, który przecież dzięki swemu obyciu ze sceną i poprawnej dykcyi może stać się pożytecznym nabytkiem teatru.

Najlepszą rolą w sztuce jest wybornie nakreślona postać panny Sinie-Usówny. Jest w niej ta „szeroka natura", o której tyle słyszeliśmy (a zresztą i widzieliśmy), która łączy „czystosierdieczność" z wyuzdaniem. Wybornie pojęła ten charakter i z zupełną swobodą i umiarkowaniem, z dyskrecyą dużą w akcencie narysowała p. Renardówna. Że p. Leszczyńska w roli generałowej Spaskiej była świetna — nie trzeba dodawać. W ryzykownej roli Eusapii nie wypadła z tonu p. Micińska. Reszta postaci była również umiejętnie wprowadzona w ruch i p. Trapszy jako reżyserowi należy się pochwała.

Całość wypadła bardzo dobrze. Kilka niepotrzebnych momentów sentymentalnych prześlizgnęło się niepostrzeżenie. Autorowi zgotowano po akcie drugim owacyę.

bł-n.

Teatr Nowości.

„Orfeusz w piekle", komiczna operetka w 4-ch aktach Jakóba Offenbacha.

(o) Przed ośmiu laty teatr Nowości wznawiał ostatni raz „Orfeusza w piekle", tę jedną z najlepszych operetek Offenbacha. Jak wtedy, tak i teraz arcydziełko stylu lekkiego i wesołego musiało się podobać. Bo przecież dopiero lata późniejsze, po-offenbachowskie, wniosły w ten rodzaj twórczości, w muzykę lekko-swawolną, rzemieślniczość wykonania. Wartość widowisk operetkowych spadała coraz niżej i uzależniała się więcej od pięknych dekoracyj, strojów, tańca, niż od muzyki. U Offenbacha zaś jest właśnie przedewszystkiem muzyka w stylu prostym, miłym, szczerym, wesołym i dowcipnym. Melodye snują się jedne za drugą bez przymusu, bez oglądania się na pomoc śpiewaka i rekwizytów. Oczywiście taka muzyka, szczera w natchnieniu, może przetrwać próbę lat. Naiwno-fantastyczne libretto ma też swój wdzięk i podbija widza i słuchacza swą bezpretensyonalną wesołością.

To też wznowienie w teatrze Nowości powitano z przyjemnością. Znane melodye nie nudziły, bo są naprawdę ładne i pełne wyrazu, a pogodna wesołość całej operetki usposabiała dobrze i widzów i grających.

Na czoło zespołu wysunął się oczywiście dawny wykonawca Johna Styksa — p. Morozowicz, który rozbraja zawsze swym humorem i naturalnością. Wprawdzie niepotrzebnie dodał kuplety aktualne (och ta aktualność w sztukach!), ale łatwo przecież tej wady pozbyć się. P. Redo był doskonałym Plutonem, a p. Walter „basował" jako Jupiter.

Obsada ról kobiecych pozostawiała więcej do życzenia, bo choć dużo było dobrych chęci, np. u p. Bellari jako Eurydyki, nie zawsze zasoby głosowe i technika aktorska przychodziły z dostateczną pomocą. Ładnym głosem popisywała się p. Karlińska jako Djana, a najwięcej rozigranego nerwu scenicznego miała p. St. Claire jako Kupido. P. Orleńska tym razem zanadto spoważniała.

Całość poruszana sprawną ręką p. Śliwińskiego, choć nie imponowała świetnością, dała widowisko bardzo miłe, zajmujące, barwne, ożywione dobrym baletem, zwłaszcza w kankanie. Publiczność kąpała się w pogodnej atmosferze muzyki offenbachowskiej, porównywując ją z krzykliwą a bezbarwną muzyką najmodniejszych operetek lat ostatnich. Naturalnie porównanie wypadało na korzyść papy Offenbacha, a zato oklaski zbierał p. Lasocki, który prowadził operetkę.

en.

Pogrzeby w Warszawie.

Powązki.

(o) Leśniewska Marya, l. 40, polerowniczka, z kościoła św. Antoniego, godz. 4 po poł.; Świerzyński Kazimierz, l. 55, Agent Tow. „Snop Ceres", z kościoła św. Barbary, godz. 4 po południu.

Na Bródno:
(Cmentarz św. Wincentego).

Ostapowski Władysław, l. 40, szewc, ze szpitala Praskiego, godz. 12 w południe; Chromiński Jakób, l. 71, dorożkarz, Letnia 10, godz. 11 rano.

Żale „okrągłej" sieroty.

Dopóki dwugroszowe stronnictwo było dość silne i spoiste, by pachołkami swymi obsadzać najrozmaitsze pozycye przedstawicielskie, organ jego nie przestawał zapewniać swych dobrodusznych czytelników, że ostatecznie nie jest u nas tak źle, a byłoby całkiem dobrze, gdyby nie żydzi.

Tych ostatnich tropiła, rozumie się, dwugroszowa czujność nawet we własnym dziale inseratowym, który stał się jednocześnie urzędem do wydawania świadectw nienagannego pochodzenia.

Z chwilą jednak, gdy po ustąpieniu „opiekunów" biedne stronnictwo zostało „okrągłą" sierotą i rozproszyło się częściowo przez ewakuacyę, a bardziej jeszcze przez sanacyę naszych stosunków, dwugroszowy organ musiał się przeprosić z żydowskiemi ogłoszeniami ale jednocześnie zaczął się czepiać wszystkiego i wchodzić tam, gdzie go wcale nie chciano siać.

Solą w oku jest mu wszystko, co się dzieje bez niego, gorycz swą wyładowuje w insynuacyach, i filtruje je w uszy swych nielicznych czytelników, którzy, niestety, nie zdążyli się zewakuować.

Obecnie dla zamaskowania swej napaści dobrał on sobie mimowolnego kamrata w osobie poczciwego bonza z „Tygodnika Illustrowanego" i zacytowawszy dla niepoznaki jeden ustęp z jego „Uwag krytycznych" o skautyzmie, bije na trwogę i woła: „Nieraz rzesza skautów, strzegąca zazdrośnie swej autonomii przed „zamachami" rodziców lub wychowawców, nie spostrzega, że staje się narzędziem obcych ludzi, wyzyskujących jej niedoświadczenie, zapał i ambicye dla własnych, czysto partyjnych celów".

Francuz powiada: ily a de sifflets, qui valent les applaudissment. Ale nam nie o oklaski dla skautów chodzi, lecz o sam fakt, że nie podobają się oni epigonom Dmowszczyzny.

To już dobrze.

Nick.

Sprawy polskie.

Venezuela dla Polski.

Senor Antonio Ramon, Biskup w Merida (Venezuela) przysłał przez pośrednictwo Komitetu Generalnego w Vevey 2.800 fr. na rzecz ofiar wojny w Polsce. Ks. Biskup Ramon dołączył również list do Episkopatu polskiego, oraz odezwę wydaną do duchowieństwa i wiernych swojej dyecezyi. Zamieszczamy poniżej list i odezwę przełożoną z języka hiszpańskiego przez Edwarda hr. Raczyńskiego.

Merida (Venezuela), 25 grudnia 1915 r.

Do Eksc. Prześwietnych Panów Arcybiskupów i Biskupów polskich.

Przewielebni i Prześwietni Panowie!

List kolektywny Waszych Ekscelencyj wielkie wywołał współczucie chrześcijańskie w naszej Dyecezyi, i silnie poruszył serca patrzących choć zdala na ogromne cierpienia katolików polskich, spowodowane przez wojnę.

Niestety, skutki tej nieszczęsnej wojny dają się odczuwać i u nas, a wynikiem ich jest nadzwyczaj smutne położenie ekonomiczne. To posłuży nam za wytłómaczenie w oczach Waszych Ekscelencyj, a przynajmniej wykaże przyczynę skromności naszej ofiary.

Modlitw naszych Wam nie zabrakło, jak nie zabrakło sympatyj osobistych i głębokiej czci i poważania, z jakiemi kreślę się, Waszych Prześwietnych Ekscelencyj powolnym sługą i bratem

Antonio Ramon, Biskup Meridy.

Dyecezya Merida. Wyższy Zarząd kościelny.

Merida, 3 listopada 1915 r.

Do Czcigodnego Duchowieństwa i Wiernych Dyecezyi!

W przeszłym już miesiącu wydaliśmy do Was, Czcigodni Współpracownicy i Kochani Dyecezyanie, cyrkularz, w którym pobudzaliśmy Was i zachęcali do połączenia się z Ojcem świętym Benedyktem XV i z nami w modłach i poście, aby uprosić u Pana Boga pokój i lekarstwo na te rozliczne cierpienia, które nawiedziły udręczoną Europę.

Dziś zwracamy się znów do Waszej ofiarności i do Waszych uczuć litościwych na rzecz nieszczęsnego Narodu polskiego, nad którym najstraszniej zaciążyło brzemię wojny europejskiej. Prześwietny Episkopat polski, zachęcony przez Ojca świętego Benedykta XV, zwraca się do nas z odezwą, w której, opisawszy naprzód w skróceniu smutny stan tej części Starego Świata, prosi nas, byśmy od Was, czcigodni współpracownicy i kochani Dyecezyanie, uzyskali nowe modlitwy i materyalne wsparcie dla biednych Polaków, ofiar głodu, chorób i najróżnorodniejszych klęsk.

Wiemy dobrze, że ojczyzna nasza przechodzi również przez ciężki kryzys ekonomiczny, i że byłoby z naszej strony nierozsądkiem żądać od Was zawielkich ofiar pieniężnych. Wiemy jednak równocześnie, że miłosierdzie Wasze i litościwe uczucia opierają się na Nadziei i Wierze w Tego, który powiedział: Kto Wam dał szklankę wody w mojem imieniu... zaiste mówię Wam, że nagroda go nie ominie. (Marek 9 — 40).

Położenie nasze ekonomiczne dobrem nie jest, ale położenie braci naszych w Wierze świętej, Polaków, jest okropne. Wyciągnijmy więc rękę pomocną ku potrzebującym, o ile tylko to jest w naszej mocy. W ten sposób nagrodzimy sobie skarby zasług ku uzyskaniu Nieba.

Licząc więc na Waszą ofiarność, kochani Dyecezyanie, rozporządzamy co następuje: W niedzielę 14 b. m. czcigodni duszpasterze podczas Mszy parafialnej opowiedzą wiernym o klęskach, jakie nawiedziły nieszczęsny Naród polski, i oznajmią, że doszły aż do nas jęki Polaków, braci naszych w Wierze świętej, którzy zwracają się do miłosierdzia naszego, błagają w imię Boże o pomoc. Panowie Proboszczowie wyznaczą komisye Pań, każdy w swojej parafii, by w imieniu Boga, Jego Świątobliwości Papieża Benedykta XV, nieszczęsnej Polski i w mojem własnem, zbierały między wiernymi datki na rzecz biednego bratniego Narodu — Polski. Po ukończeniu kwesty, kwotę uzbieraną należy złożyć w ręce Księdza Proboszcza, który przyśle ją naszemu Sekretarzowi Kameralnemu wprost, lub za pośrednictwem odnośnych Wikarych (foreanos). Nazwisko Księdza Proboszcza i kwota, którą się do kwesty przyczynił, wykazane będą na początku spisu ofiarodawców. W niedzielę 25 b. m. po Mszy świętej parafialnej, Ks. Proboszcz przystąpi do wystawienia Przenajświętszego Sakramentu, odmówi przed ołtarzem modlitwę ułożoną przez Ojca św. Benedykta XV, w celu uzyskania od Pana Boga pokoju, — a bardzo gorąco błagać będzie z Wiernymi Pana, by biednej Polsce miłosierdzie Swoje okazać raczył.

Ojciec Święty Benedykt XV-ty udziela szczególnego Błogosławieństwa Apostolskiego wszystkim, którzy złożą jaką ofiarę na cel powyżej wymieniony.

I my, kochani Dyecezyanie, wdzięczni Wam jesteśmy za Wasze miłosierdzie i błagamy Boga, by Was wynagrodził za tak szlachetne i litościwe uczucia — a tymczasem błogosławimy Wam z całego serca.

Cyrkularz ten ma być odczytany w kościołach, podczas Mszy św. parafialnej, w dzień powyżej wymieniony.

Antonio Ramon, Biskup Meridy.

Wieści z Rosyi.

Bobrińskij i Engałyszew.

„Russkoje Słowo" donosi: Ministeryum sprawiedliwości zwróciło uwagę Rady ministeryalnej na to, że generał - gubernator Galicyi, Bobrinskij i generał - gubernator Warszawy, Engałyszew, wciąż jeszcze oficyalnie zajmują tę rangę i pobierają z tego tytułu ogromne gaże, choć nie mają żadnego zajęcia. Koła rządowe postanowiły tej komedyi położyć koniec. Obydwaj mają być zamianowani członkami Rady państwa bez miejsca i głosu.

Spekulacye w Rosyi.

„Riecz" pisze o orgiach spekulacyjnych nietylko w Petersburgu, ale w całej Rosyi, którym jakoby przewodzą uciekinierzy z Polski i Kurlandyi, stanowiący element wykształcony i mądrzejszy. Z braku giełdy, terenem rozmaitych interesów są kawiarnie i restauracye na Newskim Prospekcie, gdzie rezultaty obrotów i zysków dochodzą do wielu milionów. Zaczyna się od dorożkarza, który za kurs mały bierze trzy ruble a kończy się na rozmaitych fachowcach od „chemii" i „metali", zarabiających dziennie tysiące i krocie. Niema już w Rosyi malwersacyi i przekupstwa, jest tylko... i n t e r e s, podlewany koniakiem bardzo drogim, który nie daje przystępu dla głosu sumienia. Od Archangielska do Odessy cała Rosya gra i spekuluje, a choroba ta jeszcze nigdy nie okazywała tak wysokiej jak obecnie gorączki...

Tylko dlaczego bakteryami tej gorączki mają być koniecznie Polacy i Niemcy nadbałtyccy?...

Pasicz w Petersburgu.

Na obiedzie wydanym przez Sazonowa na cześć premjera serbskiego, Pasicza, były obecne — jak podkreślają gazety rosyjskie — tylko osoby przybyłe do Petersburga z Pasiczem i członkowie peteresburskiej misyi serbskiej. Prasa petersburska pyta, czy ma to oznaczać odosobnienie polityczne Pasicza w w stolicy Rosyi?

Tekst niemiecki w paszportach.

Rosyjskie ministeryum spraw wewnętrznych poleciło, aby tekst niemiecki na paszportach zastąpić w przyszłości przez angielski.

(WAT.).

Z Charkowa.

Przygnębienie wśród wygnańców. — Malaryczny klimat. — Drożyzna. — Brak cukru i opału. — Ciemność. — Teatr.

W Charkowie wśród wygnańców panuje naogół nastrój powszechnego przygnębienia. Między innemi nie jest tu bez wpływu okoliczność, że tułacze polscy np. ze sfer inteligentnych nie mają jakiegoś wspólnego lokalu, gdzie mogliby spędzić chwil parę na pogawędce w swojskiej atmosferze (istniejące tu stowarzyszenie kulturalne „Dom Polski" nie może być, niestety, brane pod uwagę, gdyż salony jego zostały przez zarząd wynajęte na dom gry rosyjskiemu klubowi automobilistów). Wygnańcy muszą szukać przytułku w cukierniach, a zwłaszcza w kawiarni polskiej, aby choć w części zastąpić sobie brak wspólnego ogniska.

Pozatem przyczyna tego pognębienia tkwi i w opłakanych warunkach klimatycznych. Fatalna aura charkowska odznacza się przedziwnie wręcz kameleonową zmiennością. W ciągu dnia miewamy tu zrana dobrotliwe słoneczko, popołudniu zamieć śnieżną, wieczorem zaś mróz bezlitosny. Wobec tego, wśród wygnańców influenza, kaszle, katary, a nawet choroby z objawami malaryczno - newralgicznymi — są stałymi gośćmi i towarzyszami niedoli. Do wpływów nieprzyjaznego klimatu dołączają się też i warunki kanalizacyjne miasta, wołające o pomstę do nieba. Brak kanalizacyi w tak wielkiem centrum przemysłowo-handlowem, jakiem jest Charków, jest poprostu czemś niepojętem i skandalicznem. Zwłaszcza w ciągu ostatnich tygodni, z powodu nieustannych słot Charków stał się jedną wielką i cuchnącą kałużą. Sterty błota, otaczane przez stróżów charkowskich nimbem nietykalności, tworzą wysokie kopce, które pod dobroczynnymi promieniami słońca topnieją i rozpływają się szeroką falą, tworząc wodospady i zalewając kleistą mazią trotuary i przejścia uliczne.

Te wszystkie warunki pobytu w Charkowie przyczyniają się do ogólnej apatyi i przygnębienia wśród wygnańców.

Naogół wygnańcom najdotkliwiej daje się we znaki niesłychana drożyzna, nawet artykułów pierwszej potrzeby. Stali mieszkańcy wybryki w tym kierunku sprzedawców znosić mogą łatwiej, aniżeli wygnańcy, znajdujący się przeważnie w tarapatach finansowych bardzo przykrych. Nie pomogły nawet represye, jakie stosował w walce z drożyzną dotychczasowy wice-gubernator tutejszy, osławiony p. Kaszuro-Massalski, o którym mówił w Dumie państwowej poseł charkowski p. Niekludow. Spekulacya na drożyźnie uprawiana przez miejscowych kupców (w znakomitej części litwaków) panuje wszechwładnie i niepodzielnie.

Między innemi daje się często odczuwać wielki brak cukru, co już tembardziej jest oburzające, że gubernia charkowska — obok kijowskiej i wołyńskiej — należy do centrów ruchu cukrowniczego. To samo dzieje się i z opałem, który nietylko z dnia na dzień drożeje, lecz co gorzej, często niema go wcale.

Wiele łzawo - wesołych refleksyj możnaby również napisać na temat oświetlenia ulicznego w Charkowie. Jak i zresztą w większości miast rosyjskich, ojcowie miasta, zabiegliwi o oszczędne i ekonomiczne posługiwanie się funduszami miejskimi zwłaszcza tam, gdzie chodzi o niezbędną wygodę publiczności, nie pozwalają na palenie elektryczności w czasie księżycowych i „półksiężycowych" (choć ogół miasta wcale nie ma turecko-filskich tendencyj!) nocy i wieczorów. To też nie dziw, że przy melancholijnem, a często wręcz nikłem świetle księżyca, Charków podobny jest do zaczarowanego grodu z bajki, kędy w tajemniczym cieniu mijają się widziadłowe postacie przechodniów... Jeno od czasu do czasu energiczny, choć nie zawsze wersalski okrzyk „Wańka!" (jak tu dobrotliwie nazywają woźniców) wtrąca nas znowu w bieg rzeczywistości smutnej a prawdziwej.

Teatr tutejszy uczcił pamięć Adama Mickiewicza, urządzając Wieczór Mickiewiczowski, na którym wykonano z pietyzmem fragmenty z „Dziadów". Następnie urządzono także „Wieczór Wyspiańskiego". Prócz powyższych uroczystych przedstawień wykonano również „Lekkomyślną siostrę" Perzyńskiego i „Dożywocie" Fredry. Przedstawienia teatralne są jedyną okazyą do liczniejszego zebrania się kolonii miejscowej i wygnańczej na gruncie „Domu Polskiego", w którym jak zaznaczyłem na początku, bywać można niestety jedynie dwa razy na miesiąc.

Dział ekonomiczny.

Giełda londyńska.

LONDYN	19/V	18/V
$2^1/_2$% konsole angielskie	$57.^3/_4$	$57.^1/_4$
5% Argientyń. 1886	$94.^1/_2$	$94.^1/_4$
4% Brazyl. 1889	$51.^1/_2$	$51.^1/_2$
4% Japońs. 1899	$69.^1/_2$	$69.^3/_4$
5% Rosyjsk. 1906	$83.^1/_2$	$83^1/_2$
$4^1/_2$ Rosyjsk. 1909	$74.^1/_2$	$72.^1/_2$
Lena Goldfields	$1.^7/_{16}$	$1.^3/_8$
Dyskonto prywatne	$4^9/_{16}$	$4^9/_{16}$
Srebro	$36.^1/_8$	$36.^1/_4$
Weksle na Amsterdam	—.—	—.—
Czeki na Amsterdam	—.—	—.—
Weksle na Paryż	—.—	—.—
Czeki na Paryż	—.—	—.—
Weksle na Petersburg	—.—	—.—

Giełda paryska.

PARYŻ	19/V	18/V
Akcye Briańskie	351.—	344.00
„ Lianozowskie	271.—	—.—
„ Malcowskie	509.—	501.—
„ Tulskie	1161.—	1160.—
„ Neft	—.—	—.—
„ Bakińskie	1279.—	1280.—
„ Lena Goldfields	—.—	—.—
3% renta francuska	62.50	62.50
5% ros. renta z 1906 r.	86.75	86.25
3% „ „ z 1896 r.	55.50	55.50
Bank paryski	—.—	—.—
Credit Lyonnais	—.—	—.—
Pożyczka francuska	88.—	88.—

Naczelny Redaktor: **Cezar Zawiłowski.**

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

OBWIESZCZENIE.

Granica, wewnątrz której w mieście Łodzi dozwolona jest budowa murowanych budynków, skądinąd ustanowiona została podług planu, wystawionego do publicznego oglądania w czasie od 29-go kwietnia do 12 maja 1916 r. (patrz obwieszczenie z dnia 27 kwietnia 1916 r. „Deutsche Lodzer Zeitung" z dnia 28 kwietnia 1916 r.).

Łódź, dnia 20 maja 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi.

v. Oppen.

OBWIESZCZENIE.

Zawarty w mojem rozporządzeniu policyjnem z d. 7 września 1915 r., dotyczącem spraw meldunkowych i prowadzenia ksiąg domowych, przepis, iż w księdze domowej ma być notowany każdy przybytek i ubytek i że wniesienia mają być uskutecznione najdalej w dniu po przybytku lub ubytku, niniejszym rozjaśnia się w ten sposób, iż przybytki przez porody notowane są w księdze domowej przez rządcę domu, tylko po przedstawieniu świadectwa stanu cywilnego o urodzeniu. Rządca domu ma dbać o to, ażeby przedstawiano metrykę stanu cywilnego o urodzeniu najdalej w dniu po porodzie w odnośnym domu. Postanowienia rozporządzenia policyjnego pozostają bez zmiany.

Łódź, dnia 18 maja 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi

v. Oppen.

Notatka prasowa.

Sala Friedman, z Konstantynowa, skazana została na 3 tygodnie więzienia, ponieważ sprzedawała mleko do połowy rozcieńczone wodą.

Łódź, dnia 16 maja 1916 r.

Ważne dla gospodyń, kooperatyw, pralń chemicz. apretur!

487—6-1

Mydło od 50 kop. funt

Hurtem taniej, tylko u

SZMALEWICZA, Łódź, Południowa 8.

MARTA NORKOWSKA

Wyższa Szkoła Gospodarstwa Domowego

Egzyst. lat X w Warszawie, Bracka 17, II p.

Przyjmuje **uczenice** w każdym czasie. Kursa praktyczne od godz. 9½ do 1-ej. Kwartalne, miesięczne i tygodniowe. Nauka racyonalnego i oszczędnego **gotowania, jarstwa**, zużytkowania resztek, pieczenie chleba, ciast, zapasy zimowe i t. p. Program **gratis**. 46—4-1

Ważne dla rodziców

Szkoła koedukacyjna i Zakład freblowski z ogrodem.

TAJI WESOŁEK

Ul. Piotrkowska Nr. 64.

przyjmuje dzieci inteligentnych rodziców. Zakład freblowski czynny całe lato. **Zajęcia w dni pogodne w ogrodzie.** Zapisy, informacye od 9-ej do 1-ej. 499 2-1

Lekarz-Dentysta

S. GORDIN,

Konstantynowska 18.

Przyjmuje od 10—1 i od 3—8.

I. M. SCHLESINGER, Będzin

Kantor pism. Sprzedaż gazet krajowych i zagranicznych.

Wyłączne przedstawicielstwo **„Godziny Polski"** na Będzin i Sosnowiec.

Ogłoszenia drobne:

A! A! A! A! A! **Meble** nowe i używane, najtaniej w dużym wyborze, oraz łóżka metalowe, wózki i welocypedy dziecięce, wanny, krzesła wiedeńskie. Poleca magazyn mebli Władysława Romiszowskiego. Łódź, Piotrkowska 116, I p., front. 493—10-1

3 pokoje, kuchnia, **Umeblowane.** Ewentualnie pianino, gaz lub elektryczność. Potrzebne od 1 Lipca. Oferty pod A. B. w „Godzinie Polski". 504—3-1

Skradziono paszport z wsi Czarnocin, gub. Piotrkowska, pow. Łódzki, Jana Fortaka. 504—1-1

Zaginął paszport rosyjski na nazwisko Andrzeja Niemas, wydany przez naczelnika powiatu Ostrowskiego, gub. Łomżyńskiej. 505—2-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Nussyna Dawida Plat. 494—3-1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Lutomiersku na imię Stanisława Antoniaka. 49—3-1

P. **Władysława Wojciechowskiego,** ostatnio zamieszkałego w Łodzi, przy ul. Spacerowej 18 (Bałuty), prosimy o połatygowanie się do Administracyi „Godziny Polski", Łódź, Piotrkowska 86, w interesie własnym.